

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 39 (539)

NIEDZIELA 28 WRZEŚNIA 1969

ROK XI

Nowe normy duszpasterstwa na emigracji

(Od naszego rzymskiego korespondenta)

Dnia 15 sierpnia 1969 roku, Paweł VI ogłosił list apostolski (*Motu proprio: Pastoralis migratorum cura*), w którym zaleca, aby Kongregacja biskupów dostosowała konstytucję apostolską „*Exsul Familia*” (*Rodzina Wygnąncza*) z roku 1952 do wskazówek Drugiego Soboru Watykańskiego i do wymogów naszych czasów. Kongregacja biskupów wydała więc dnia 22 sierpnia tegoż roku *Instructio de Pastoralis migratorum cura*, czyli: Pouczenie o duszpasterstwie na emigracji. Poniżej podajemy najważniejsze punkty tego dokumentu.

Rozdział pierwszy podaje ogólne zasady i podstawy duszpasterstwa na emigracji: fakt emigracji, problemy z nią związane, prawo człowieka do opuszczenia własnego kraju i szukania sobie innego jeżeli do tego ma ważne powody, prawo emigranta do własnego języka i do zachowania własnej kultury, ale zarazem obowiązek włączenia się aktywnego w nowe społeczeństwo. Na końcu podaje definicję emigranta, który może korzystać ze specjalnej opieki duszpasterskiej:

„Do emigrantów zaliczają się wszyscy ci, którzy z jakiegokolwiek powodu przebywają poza ojczyzną lub też poza swoją grupą etniczną i z prawdziwej konieczności potrzebują specjalnej opieki”.

Ta nowa definicja różni się bardzo od tej, która znajduje się w *Exsul Familia*: „Obcokrajowcy znajdujący się na obcym terytorium przez jakikolwiek okres czasu, z jakiegokolwiek przyczyny, nie wyłączając studiów i ich potomkowie w pierwszym stopniu linii prostej, chociażby nabyli prawa obywatelskie”.

Dla Polaków osiadłych w innych krajach, ta zmiana wydaje się bardzo korzystna, gdyż każdy, kto poczuwa się do grupy etnicznej polskiej może korzystać z opieki duszpasterskiej swojego własnego duszpasterza; a nie jak przedtem, tylko potomkowie w pierwszym stopniu linii prostej.

W rozdziale drugim określa się kompetencję Św. Kongregacji biskupów, której Paweł VI powierzył sprawę duszpasterstwa emigrantów. W łonie tej Kongregacji będzie utworzony „Urząd dla spraw emigracyjnych” (*Officium pro migrationibus*) i mianowany delegat dla spraw emigracyjnych.

Rozdział trzeci omawia obowiązki

konferencji narodowych biskupów. Biskupi kraju który wysyła emigrantów mają obowiązek formowania kadr przyszłych duszpasterzy dla emigracji tak z kleru diecezjalnego jak i zakonnego. Poleca się również obchodzenia „*Dnia Emigranta*” dla wzbudzenia szerszego zainteresowania się losem emigracji. Te same obowiązki spadają na biskupów kraju, który emigrantów przyjmuje.

Najważniejszy jest rozdział IV, który mówi o uprawnieniach biskupów miejscowych. Ordynariusz miejscowy może utworzyć dla emigrantów albo parafie narodowe, albo też misje narodowe, albo też przynajmniej wyznaczyć jakiegoś kapłana, któryby miał opiekę dusz-

(Dokończenie na str. 8)

LUD BOŻY

Piękna nazwa chrześcijan, przyjemna nie tylko dla ucha, lecz także w treść bogata.

Przypomina się lud izraelski, jedyny w dziejach starożytnych, który pouczany przez Boga i prowadzony przez Niego mógł prawdziwemu Bogu budować ołtarze i wielbić go ofiarą. W miejsce tego ludu wszedł lud Boży, który — jak tamten — zawarł przymierze z Panem, Nowe Przymierze, w krwi Barankowej. Przez tajemnicę tej krwi został zbawiony, aby mógł się cieszyć nową godnością i wolnością synów Bożych. Św. Piotr powie: „naród święty, lud nabyty”.

Toż to my jesteśmy ludem Bożym. — W Kościele zgromadziła nas wiara w Jezusa Chrystusa, wiara w Jego naukę, w Jego bóstwo i człowieczeństwo, w świętość i konieczność ofiary eucharystycznej. Jako ochrzczeni, Chrystusowi, mamy tytuł, aby wespół z Nim i z kapła-

nem przy ołtarzu składać ofiarę Bogu, boską żertwą ofiarną — tak to nazywamy.

W murach kościoła nie można nas liczyć pojedynczo, nie jesteśmy zbiorowiskiem ludzi, ale stanowimy jedność, jesteśmy Kościołem, właśnie ludem Bożym, zjednoczonym z Chrystusem i między sobą. Tak zespoleni — razem chwalamy Boga, razem uczestniczymy w łamaniu chleba.

I tak powtarza się w Mszy świętej ofiara uwielbienia, którą wcielony Syn Boży przynosi Ojcu, a przez Jezusa Chrystusa i w Nim uwielbia Ojca kapłan i lud Boży i słowem — jednymi ustami, i czynem ofiarnym — eucharystyczną ofiarą. Jeszcze o jedno idzie, mianowicie aby to zjednoczenie ludu w słowie i czynie trwało, aby jedni drugim usługiwali, jak świętym przystoi, jak chce widzieć Bóg swój lud, wszak Jego ludem jesteśmy.



Stopo Boże

Chorób i kalek nigdy nie brakowało na świecie. Każdy człowiek odczuwa je przykro i boleśnie, więc szukają ludzie nieustannie coraz to nowych lekarstw na swe dolegliwości, a bardziej jeszcze rozglądają się za dobrymi lekarzami. Do sławnych lekarzy zjeżdżają ludzie chorzy i cierpiący nieraz z dalekich stron. Nie szczędzą kosztów, trudu i czasu, byle tylko odzyskać skarb największy, jakim jest zdrowie.

Przychodzili też licznie do Pana Jezusa chorzy, ułomni, kalecy. „Panie, jeśli chcesz możesz mnie uleczyć”. „Jezusie, Synu Dawida, zmiłuj się nad nami”, spraw „abym przejrzał”, „abym był oczyszczony” z trądu czy innej ciężkiej, nieuleczalnej choroby — to częste, najczęstsze prośby, jakie zanoszono do Boskiego Zbawiciela, gdy w ludzkiej postaci chodził po ziemi.

A Jezus nie szczędził zmiłowania i łaski. Jednym słowem wszechmocy swojej czynił to, czego nie mogła wiedza lekarzy i najtroskliwsze starania. Przywracał władzę w sparaliżowanych członkach, przywracał wzrok i słuch, przywracał mowę, oczyszczał z trądu, leczył wszelkie choroby i niemoce. Toteż nie dziwi nas wcale ów pośpiech z jakim przyniesiono do Pana Jezusa paralytyka z dzisiejszej Ewangelii, skoro tylko Jezus przyszedł do Kafarnaum.

Bez wątpienia ludzie widzieli tu tylko niemoc fizyczną, ciężką, prawie nieuleczalną chorobę i to ich wzrusza, a zarazem napełnia współczuciem. Niosą chorego do przybyłego do miasta Nauczyciela i proszą, aby ten ulitował się nad nim, jak ulitował się już nad tylu innymi, i przywrócił mu władzę

w porażonych członkach.

Pan Jezus, który w Boskiej wszechwiedzy swojej przenika skrytości serc i czyta w nich jak w otwartej książce, patrząc na leżącego przed sobą paralytyka widzi to, czego oko ludzkie dojrzeć nie jest w stanie. Widzi u tego nieszczęśliwego daleko gorszą od niemocy ciała niemoc duszy, skażonej grzechami. I współczucie Zbawiciela jest większe i głębsze aniżeli wszystkich tam obecnych. Pan Jezus nie tylko bowiem współczuje, ale i boleje nad nieszczęśliwym stanem duszy tego podwójnego paralytyka.

Choć nie mówi o tym wyraźnie Ewangelista, to jednak na podstawie jego opowiadania możemy z całą pewnością powiedzieć, że pod tym pełnym współczuciem i miłości spojrzeniem Zbawiciela, w duszy paralytyka zaczynają topnieć lody grzechu, budzi się w nim pragnienie pokuty i poprawy życia. Bożą odpowiedzią na to przebudzenie się duszy paralytyka do życia łaski są słowa Jezusa: „Ufaj synu, od-

puszczają ci się grzechy twoje”.

Ten, który przyszedł by zbawić co było zginęło najpierw ratuje duszę, a dopiero gdy tego dokonano, przychyli się do prośby tych, którzy przynieśli chorego i „rzuć do paralytyka: wstań, weźmij łożo twoje i idź do domu”. Na to Boże słowo w jednej chwili wstępuje władza w zniechęconym dotychczas członku. „I wstał i poszedł do domu swego”.

Choroby i dziś nawiedzają domy nasze. Jakże często pochylamy się pełni współczucia nad łożem powalonych chorobą bliskich nam osób! A może inni szukają dla nas lekarza i skutecznego lekarstwa, wkładając w to wiele troski, trudu, współczucia? I może, jak w dzisiejszej Ewangelii z paralytykiem, podobnie rzecz się przedstawia i z nami: obok niemocy fizycznej dolega nam groźniejsza, większa i niebezpieczniejsza niemoc duszy, obciążonej licznymi grzechami? Niemoc, na którą nie nie poradzi żaden najślawniejszy i najmądrzejszy lekarz: której on nawet nie dojrzy.

Dostrzec ją możemy tylko my sami i widzi ją z całą pewnością Bóg. I tylko On przy naszej dobrej woli i naszej współpracy, może nas z niej podnieść, uleczyć rany duszy, przebaczyć grzechy. Dobrze zatem spełnimy nasz obowiązek słuchania słowa Bożego, jeśli

(Dokończenie na str. 9)

Ewangelia

NA 18 NIEDZIELĘ PO ZESLANIU DUCHA ŚW. (28 września)

(według św. Mateusza 9, 1-8)

Onego czasu Jezus wstąpiwszy do łodzi przeprowił się i przybył do miasta swego. I oto przynieśli mu paralytyka, leżącego na łożu. A widząc wiarę ich, rzekł Jezus paralytowi: Ufaj, synu, odpuszczają ci się grzechy twoje. A oto niektórzy z uczonych w Piśmie myśleli sobie: On bluźni. Jezus zaś przeniknąwszy ich myśli powiedział: Czemuż źle myślicie w sercach waszych? Coż łatwiej jest powiedzieć: Odpuszczają ci się grzechy, czy też: Wstań a chodź? A że byście wiedzieli, że Syn Człowieczy ma na ziemi moc odpuszczania grzechów, przeto rzecze do paralytyka: Wstań, weźmij łożo twoje i idź do domu twego. I wstał i poszedł do domu swego. Co widząc rzesze ulęknęli się i oddali chwałę Bogu, który dał taką moc ludziom.



NOWY RYTUAŁ OBRZĘDU ŚLUBNEGO (1)

Jakiś czas temu — jeden z moich znajomych — jak to sam określił, był świadkiem jakiejś dziwnej odmiennej ceremonii ślubnej, w pewnym kościele parafialnym. Zaczęło się od tego — mówił — że ksiądz aż do drzwi wyszedł, aby przywitać młodą parę i uroczystie poprowadzić wraz z całym orszakiem przed ołtarz. Najpierw myślałem — opowiadał — że to chyba jakieś wyjątkowe małżeństwo. Jednak wnet spostrzegłem, że w orszaku szli ludzie prości i spracowani, że to był ślub jakiegoś pracownika fizycznego.

Objasniłem mu więc, że to co on widział, obecnie wszyscy będą widzieli i przeżywali, że to nie było nic dziwnego ani wyjątkowego — a tylko obrzęd ślubny odprawiony według nowych przepisów dotyczących ceremonii sakramentu małżeństwa. Początków tego trzeba szukać w postanowieniach Soboru. W art. 77 czytamy: „Obrzęd zawierania małżeństwa znajdujący się w rytuale Rzymskim należy krytycznie rozpatrzyć i w ten sposób wzbogacić, by jaśniej oznaczał łaskę sakramentu i podkreślał obowiązki małżonków „Jeżeli jakie kraje ... używają innych chwalebnych zwyczajów i ceremonii przy zawieraniu sakramentu małżeństwa, Święty Sobór bardzo pragnie aby je zachowano! Ponadto kompetentnej władzy terytorialnej... zostawia się możliwość opracowania... własnego obrzędu dostosowanego do zwyczajów miejscowych i narodowych, przy ścisłym jednak zachowaniu przepisu, aby asystujący kapłan domagał się wyrażenia zgody małżeńskiej przez zawierających małżeństwo i zgodę tę przyjął”.

W następstwie tej decyzji Soboru, specjalna Rada dla Spraw reformy li-

turgicznej, złożona z przedstawicieli 5 narodowości, już w styczniu 1966 przystąpiła do opracowania nowego obrzędu ceremonii sakramentu małżeństwa. Owoc ich pracy, jako nowy rytuał zawierania małżeństwa został ogłoszony przez Papieża w tym roku w uroczystość św. Józefa, małżonka Najśw. Maryii Panny i głowy św. Rodziny, dnia 19 marca. Jednak wzór tegoż rytuału już poprzednio został dostarczony Episkopatowi poszczególnych krajów, aby według tego co Sobór orzekł, mogli go dostosować do potrzeb i zwyczajów swoich krajów.

Toteż biskupi Francji również mogli już ogłosić nowy rytuał ceremonii ślubnych opracowany i przyjęty nie tylko dla Francji, ale dla wszystkich krajów

posługujących się językiem francuskim, jak np. Belgia.

Rytuał ogłoszony przez biskupów Francji jest całkowicie zgodny z duchem tego, który w Rzymie został ogłoszony dla Kościoła Powszechnego. Jest on owocem długiej i sumiennej pracy, którą rozpoczęto już w październiku 1966 r. Wtedy to we wszystkich diecezjach Francji powołano do życia 40 niezależnych grup pracy, złożonych z księży i ludzi świeckich, z duszpasterzy, teologów, prawników jak również literatów. Chodziło bowiem o to, aby nowe formuły były nie tylko nowe, ale również językowo piękne.

Ostatecznie przyjęte i zatwierdzone teksty były uprzednio tytułem próby zastosowane przy zawieraniu około 10 tys. małżeństw i mają za sobą około 4000 bardzo szczegółowych sprawozdań co do tego w jaki sposób zostały one przyjęte i zrozumiane, oraz w jaki sposób wierni na nie reagowali. Ta praca przeprowadzona we Francji była również przedłożona w Rzymie w Radzie dla Spraw Reformy Liturgicznej. Jeżeli zaś chodzi o Francję, to tutejszy Episkopat na Plenarnej Konferencji w Lourdes zdecydował o ostatecznej formie tegoż rytuału dla Francji.

Jak już wspominałem, w marcu tegoż roku rytuał małżeński dla Kościoła Powszechnego został ogłoszony w Rzymie, a francuska odmiana, z którą tu i tam się spotkano w okresie pierwszych prób, obecnie wchodzi w życie w całej Francji.

W porównaniu z poprzednim rytuałem można wyliczyć kilka momentów zupełnie nowych w obrzędzie zawierania małżeństwa. A więc najpierw to, co na początku rzuca się w oczy, a mianowicie, że kapłan aż do progu kościoła wychodzi na przywitanie nowożeńców i potem wraz z całym orszakiem prowadzi ich przed ołtarz. Jednak najistotniejsze zmiany dotyczą samego wyrażania i wymiany zgody małżeńskiej. Jednak o tym — za tydzień napiszę.

Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

Tydzień Boży

NIEDZIELA 28 WRZEŚNIA

Św. Wacława, Męczennika

PONIEDZIAŁEK 29 WRZEŚNIA

Św. Michała, Archanioła

WTOREK 30 WRZEŚNIA

Św. Hieronima, Wyznawcy

ŚRODA 1 PAŹDZIERNIKA

Bł. Jana z Dukli

CZWARTEK 2 PAŹDZIERNIKA

Św. Aniołów Stróżów

PIĄTEK 3 PAŹDZIERNIKA

Św. Teresy od Dzieciątka Jezus

SOBOTA 4 PAŹDZIERNIKA

Św. Franciszka, Wyznawcy

Bekeja

NA 18 NIEDZIELĘ PO ZEŚLANIU DUCHA ŚW. (28 września)

(z listu św. Pawła Apostoła do Koryntian I, 1, 4-8)

Bracia! Dziękuję Bogu mojemu zawsze za was za łaskę Bożą, która jest wam dana w Chrystusie Jezusie, żeście się w nim we wszystko wzbogacili, we wszelkie słowo i we wszelką umiejętność. Jako że świadectwo Chrystusowe utwierdzone jest pośród was. Tak że wam na żadnej łasce nie zbywa, w oczekiwaniu objawienia Pana naszego Jezusa Chrystusa, który też umocni was aż do końca bez winy w dzień przyjścia Pana naszego Jezusa Chrystusa.



Le świat KATOLICKIEGO

PAWEŁ VI O POKÓJ W ZIEMI ŚWIĘTEJ

W przemówieniu wygłoszonym w przeddzień rocznicy wybuchu II wojny światowej Ojciec św. zwrócił się znowu z gorącym apelem do rządów i narodów świata o zachowanie pokoju. „Wzrok nasz skierowuje się dziś na Bliski Wschód, na te kraje, które są tak głęboko związane z historią cywilizacji i chrześcijaństwa — zwłaszcza na Ziemię Świętą. Znajdują się one w stanie takiego napięcia i konfliktu, że istnieje poważna obawa, iż po krótkiej wojnie w r. 1967 może wybuchnąć inna, która trwałaby nie wiadomo jak długo i objęłaby swym zasięgiem mnóstwo innych krajów. Gdy zastanawiamy się nad wydarzeniami z ostatnich dni, to odnosimy wrażenie, że zamiast przygotować rozwiązania pokojowe, przypominają one pod wieloma względami te symptomy, które przed 30 laty poprzedziły wybuch II wojny światowej. Niech Pan Bóg nas od tego zachowa! Błagamy jeszcze raz rządy i narody, jak uczynił podówczas nasz poprzednik Pius XII, który niestety nie został wysłuchany, by dołożyły wszelkich starań w celu zapobieżenia — gdy jeszcze jest czas po temu — tym nieroztropnym krokom, które prowadzą do tragicznych dróg nowych wojen i zniszczeń. Zwracamy się do wszystkich z tą przyjacielską prośbą, w imieniu Boga, dla dobra i z miłości ku całej ludzkości. Nowy też epizod, nad którym żywo ubolewamy — ciągnął Papież — doszedł w ostatnich dniach do bolesnej serii różnych wydarzeń w tej części świata. Chodzi

w danym wypadku, jak wiecie, o podpalenie i częściowe zniszczenie meczetu Al Aksa w Jerozolimie, mieście, gdzie znajdują się miejsca święte trzech wielkich religii monoteistycznych. Fakt ten dotknął tym razem boleśnie uczuć religijnych muzułmanów wstrząśniętych tym niespodziewanym wydarzeniem, w miejscu tak drogim dla kultu religijnego milionów ludzi. Chociaż rozumiemy ich ból, to jednak pragniemy, by fakt ten nie pogorszył sytuacji na Środkowym Wschodzie i tak już nadzwyczaj napiętej i delikatnej oraz życzymy, by nie przerodziła się ona w dalsze akty gwałtu oraz jeszcze bardziej ślepej nienawiści, które by przesądziły jedynie sprawę tak ważną dla wszystkich, jak sprawiedliwość i pokój. Ufamy w to i wznosimy modlitwy na tę intencję. Religia, której znaczenie w życiu ludzkim zostało uwypuklone w tym skomplikowanym stanie rzeczy, nie powinna być powodem do dalszych, jeszcze większych podziałów i zawziętości. Wiara w Boga, wspólna stronom pozostającym w konflikcie, powinna być elementem umiarkowania i podstawą do wzajemnego zrozumienia oraz punktem wyjściowym dla przezwyciężenia wszelkich trudności o charakterze politycznym, w duchu prawdziwej sprawiedliwości i równości. Powinna być ona żywym i cudownym źródłem pokoju dla wszystkich ludzi związanych tyłoma węzłami z Ziemią Świętą, zasługującą na to, by pozostała wolną od kłesk i zniszczeń wojennych”.

KARDYNAŁ WOJTYŁA ZAPROSZONY NA SYNOD

Ks. kard. Karol Wojtyła, metropolita krakowski, został zaproszony przez Ojca św. do udziału w nadzwyczajnym Synodzie Biskupów w Rzymie. Ks. kardynał Wojtyła, który — jak wiado-

mo — bawi w Kanadzie, wróci z Ameryki prosto do Rzymu, by wziąć udział najpierw w sesji Consilium de Laicis, następnie zaś w Synodzie Biskupów. Synod rozpoczyna się w Rzymie 11 paź-

dziernika br. Synod ten będzie miał charakter nadzwyczajny, a więc — zgodnie ze statutem — będzie się różnił od poprzedniego Synodu, sprzed dwu lat, także i swym składem osobowym. Z urzędu wezmą udział w nadchodzącym Synodzie wszyscy przewodniczący poszczególnych krajowych konferencji episkopatów w liczbie 105 (a więc z Polski ks. kard. Wyszyński), ponadto 14 przewodniczących kurialnych kongregacji rzymskich oraz 3 wyższych przełożonych zakonnych. Ponadto Ojciec św. ma prawo — według swego uznania — zaprosić do udziału w Synodzie biskupów w liczbie do 15 procent składu Synodu. Łącznie Synod będzie więc miał ok. 140 uczestników. Wśród zaproszonych przez Ojca św. prócz kard. Wojtyły znajdują się także między innymi kardynałowie: Enrique y Tarancón (prymas Hiszpanii), Danielou oraz Bengsch (Berlin wschodni), a także msgr Brandao Vilela, Brazylijczyk, przewodniczący CELAM-u (Konferencja Episkopatu Ameryki Łacińskiej), msgr Pironio (sekretarz CELAM-u), msgr Dounith (Liban) — reprezentujący Bliski Wschód katolicki oraz msgr Guerra Campos, sufragan Madrytu.

JUBILEUSZ KAPŁANSTWA KS. BISKUPA IGNACEGO KRAUZEGO

Ordynariusz diecezji w Kurytybie — Brazylia — ks. biskup Ignacy Krauze podczas swego pobytu w Polsce obchodził w katedrze gnieźnieńskiej jubileusz 50-lecia kapłaństwa. Jubilat urodził się w Niestronnie koło Mogilna. Po uzyskaniu święceń kapłańskich ks. Ignacy Krauze, jako misjonarz ze Zgromadzenia Księży Misjonarzy przebywał przez szereg lat w Chinach, następnie pełnił swe zaszczytne obowiązki misjonarza w Brazylii, opiekując się tamtejszą Polonią.

MIŁOŚĆ RODZINNA

(Z LEGEND BRETOŃSKICH)

W małej, nadrzecznej wiosce bretońskiej, w chatce pewnego rybaka po raz pierwszy zakwiliło dziecko. Szczęśliwa matka, wzorem pobożnych niewiast bretońskich, dziewiątego dnia po narodzeniu synka zaniosiła go do kościoła. Tam, przed figurą Matki Bożej, tak powiedziała :

Matuchno Najświętsza, ofaruję Ci to dziecko, które na Twoją cześć nazwę Marianem. Czuj się nad nim i strzeż je we wszelkiej złej przygodzie.

Szczęśliwie płynęły dni w chatce rybaka. Dziecko rośło i rozwijało się dobrze. Aż tu pewnego dnia wylała rzeka. Zalała już pola i łąki i powoli zbliżała się do domku rybaka. Przerażona rodzina, widząc wezbrane nurty rzeki u progu swej chaty, schroniła się na strych. Ale woda podchodziła coraz wyżej. Ojciec z matką i dzieckiem umieścili się na dachu. Lecz i tam woda zaczęła sięgać. Ojciec chcąc ratować swych ukochanych -- a widząc, że im śmierć roraz pewniej zagraża -- tak się odezwał do żony :

— Ja muszę zginąć, lecz ty, moja droga, ratuj siebie i dziecko. Wejdź na moje ramiona, a może woda opadnie lub ludzie z pomocą ci przyjdą.

Kochająca żona wolała wspólną śmierć niż taki ratunek, Lecz mąż nalegał, aby ratowała się dla dobra dziecka.

Stała więc żona na ramiona męża, przyciskając dziecko do swego serca. A fale rzeki huczały złowrogo i coraz to wyżej podchodziły.

— Bóg niech będzie z tobą -- krzyknął nagle rybak i znikł pod wodą. —

Modliła się biedna kobieta, lecz powódź dalej wzbierała i woda sięgała już po piersi kobiety. Wtedy ona, stawiając synka na swych ramionach, krzyknęła :

— Syneczku, ty choć uratować się musisz, by ktoś się mógł modlić za nasze dusze.

Zziębniętymi rękoma z trudem utrzymywała dziecko. Wnet nowa fala wody przykryła nieszczęsną matkę i zaczęła zagrażać dzieckiemu.

Wtem, nad wieżyczką zalanego kościółka, ukazała się Matka Boża. Przyszła, by zabrać wszystkie dary, jakie ludzie w ciągu wieków przy Jej figurze złożyli. A więc perły i korale, kwiaty, serca złote i srebrne.

Nagle zauważyła płową głowę dziecka, co wystawał znad wody.

— I to dziecko do mnie należy -- pomyślała Najświętsza Pani -- zabiorę je z sobą.

Przytrzymała więc jedną ręką ofiary, które z sobą niosła, a drugą chwyciła chłopczyka. Lecz, o dziwo, chłopczyk był tak ciężki, że nie mogła go Matka Najświętsza udźwignąć. Rzuciła więc wszystkie skarby i ujęła dziecko obiema rękami.

I co się okazało ? -- Razem z chłopcem podniosła i matkę, która martwymi palcami trzymała nóżki chłopięcia, oraz ojca kurczowo obejmującego stopy żony.

— Cóż to za piękny widok ! -- zawołała Przechylna Pani. -- Wśród wszystkich cudów, jakie Bóg stworzył, najpiękniejszym cudem jest rodzina.

I uniosła do nieba całą rodzinę, która nawet po śmierci obejmowała się miłością.



Do widzenia, wakacje. Znowu w Paryżu ! Chciałoby się rzec : powracająca fala.

ŁUDZIE SĄ TACY

ZABEZPIECZENIE NA STAROŚĆ. — Pani Halina K., zatrudniona w magazynie gospodarczym jednego z łódzkich zakładów, przez wiele lat bezkarnie wyносиła powierzony jej opiece artykuły. Wydawało się to przypadkowo, gdy milicja, prowadząc dochodzenie w sprawie jej męża, zrobiła rewizję w domu pani Haliny. Systematyczne jej kradzieże tłumaczyła chęcią zabezpieczenia sobie spokojnej starości. Owymi kradzieżami najbardziej był zaskoczony sam zakład pracy. Otrzymał on od milicji zadawane aż trzy ciężarówki towarów, które według dokumentów nigdy nie zginęły.

SILA REKLAMY. — Napis u wejścia do jednego z paryskich salonów urody: „Nie zalecaj się do młodej kobiety wychodzącej z naszego zakładu. A nuż okaże się, że jest to twoja teściowa”.

MAMA ZAWSZE WYGRYWA. — Dziecięca bójka na jednym z podwórek w Rudzie stała się powodem kłótni matek rozsierdzonych malców. Jedna z pań w toku wymiany zdań złamała swą interlokutorkę nosadę nosa. W czasie interwencji policji, synek poszkodowanej w te oto słowa odezwał się do funkcjonariusza: „Niech się pan o mamę za bardzo nie martwi. Ona sobie poradzi. Z tatą też zawsze wygrywa”.

MOCNE POSTANOWIENIE. — Rzeczą się działa podczas ostatniej wojny. Pewien kierowca wozu wojskowego otrzymał rozkaz zatrzymania go, ale że w natychmiastowym wykonaniu przeszkadzało mu drzewo bardziej wysunięte na drogę, odjechał jeszcze 20 metrów i dopiero zahamował. W tym czasie bomba trzepnęła akurat w miejsce niedosłusznego postoju, roznosząc o drobny mak znajdujący się tuż obok domek. Gdy już jadący w wozie ochłonęli z wzięcia, poczuli na wyścigi czynić różne śluby z okazji niemal cudownego ocalenia. Czy wszyscy przyrzeczeń dotrzyмали — trudno zgadywać, ale ówczesny kierowca do dziś dnia każdą rocznicę tego faktu czci 6-tygodniowym puwstrzymywaniem się... od palenia papierosów i jeszcze mu się nie zdarzyło, by ten osobliwy ślub złamał.

Jest w Kurytybie przed dworcem kolejowym niewielki placik ograniczony z prawej strony jedno i dwupiętrowymi kamieniczkami, a z lewej okazałym budynkiem Kongresu Stanowego. Na placu wznosi się pomnik, jakich mało na świecie. Na granitowym cokole, frontem do kongresowego pałacu, stoi ostać z brązu, trzymetrowa figura jakby idącego chłopca z rozwianym włosom, o słowiańskich rysach twarzy, trzymającego w lewej ręce płachtę ze zbożem obwiązaną dookoła bioder, a prawą — rozsięwającego szerokim rzutem garść ziaren w chlebobojną ziemię.

Kiedy po pierwszej wojnie światowej w Europie stawiano pomniki dla Nieznanego Żołnierza, Kurytyba postanowiła uczcić pamięć bezimiennego chłopca polskiego, który wygnany przez biedę z ojcowizny stał się żywicielem paraskiej krainy, siewcą nowego życia, symbolem pracowitości i wtrwałości.

W bieżącym roku mija 100 lat, kiedy w miesiącu wrześniu 1869 r. do portu Itajai na wybrzeżu S. Catarina przyjechało na parowcu niemieckim „Victoria” 16 rodzin polskich ze Śląska Opolskiego. Wraz z przybyłymi i wtrwałości.

Ledwie od ziemi odrosła, a już robi minki, chce się podobać? — wołamy patrząc na paroletnią dziewczynkę krygującą się przed lustrem. W lustrze prze-gląda się dziecko, przegląda dorastająca dziewczyna lub chłopiec. Przed lustrem spędza czas dojrzała kobieta czy mężczyzna. Do lustra zaglądną starzy.

Wszyscy spoglądamy w lustra. Sprawdzamy swój wygląd, poprawiamy naszą urodę. Chcemy się podobać. Sobie. Innym ludziom. Jakże przykro jest usłyszeć czyjaś niechętną uwagę na temat naszego wyglądu! Niezależnie od tego czy jesteśmy starzy, czy młodzi, ładni czy brzydzy.

W dziesiątkach pism czytamy przeróżne porady kosmetyczne, higieniczne. Mo-da króluje w większości magazynów ilustrowanych. Tylko wyjątki wśród ludzi nie zwracają uwagi na modę.

Modne uczesanie. Modne buty. Modne

POLSCY SIEWCY W BRAZYLII

mi rodzinami dały one początek polskiej emigracji w Brazylii. Sprowadził je na drugą półkulę ich krajan Sebastian Woś, który pod nazwiskiem Edmunda Saporskiego, przejeździe do historii jako ojciec kolonizacji polskiej w krainie piniorów. Pisze o nim kronikarz, że „jak promienisty duch był wszędzie, gdzie tylko pojawił się wychodźca polski, szedł w ślad za nim i przed nim”.

Wymierzał ziemię, regulował rzeki, budował drogi, koleje żelazne, uczył dzieci polskiego abecadła w szkołach, a kolonistów uprawy roli, pisywał książki, redagował gazety. Wprost nie do wiary, skąd w tym szczupłym, niedużego wzrostu, nikłym mężczyźnie o chudej, ascetycznej twarzy, brało się tyle sił i energii, tyle poświęcenia i umiłowania człowieka.

Woś-Saporski pochodził ze wsi Stare Siołkowice, z rodziny „gburów”, bogatych chłopów, osiadłych od dziada pradziada na opolskiej ziemi. Po ukończeniu gimnazjum w Opolu miał zostać księdzem. We Wrocławiu jednak — jako, że

trudno prowadzić wojnę bez żołnierzy — przypomniał sobie o jego istnieniu „żelazny” Bismarck żądny „Lebensraumu” dla wszechpotężnych Prus. I wtedy młody student wyruszył w świat. Woś miał zaledwie 23 lata, kiedy nie poddając się zamierzeniom Bismarcka w 1867 r. na żaglowcu „Emma” zawitał do portu Parana. Nowy, nieznaną ląd pociągał go swą naiwnością, egzotykiem. Po raz pierwszy w życiu poczuł się nareszcie swobodny, wolny.

I wtedy to zrodziła się u niego myśl, aby na wzór Niemców postarać się o odpowiednie tereny i osadzić na nich Polaków. Upatrzył na ten cel Parang. Tamtejsza chłodna wyżyna posiadała klimat najbardziej zbliżony do klimatu środkowoeuropejskiego i umożliwiała uprawianie roli w warunkach stwarzających złudzenie polskich.

Zanim jednak na wezwanie Wosia przybyli siołkowiccy chłopcy i z nimi osiedli się w Paranie, przejeździe najpierw dwuletnią poniewierkę po zarządzanych przez Niemców osadach kolonijnych. Dopiero

po długich zabiegach uda się Wosiowi wymotać ziemiaków z krzyżackiej sieci i zaprowadzić do „Nowej Polski”. „Nova Polonia” bowiem nazywać się będzie wrosty wokół stolicy Parany, Kurytyby — wieniec polskich kolonii, któremu początek dało 164 Siołkowiczów. Stały się one nową ojczyzną dla tysięcy Polaków przybyłych tu z czasem ze wszystkich trzech zaborów w poszukiwaniu chleba.

Dziś Brazylię zamieszkuje około 600 tys. Polaków, w tym 300 tys. w stanie Parana. W posiadaniu Polaków, względnie Polono-Brazylijczyków znajduje się w Paranie około 70 tys. gospodarstw rolnych o łącznej powierzchni blisko półtora miliona hektarów ziemi; półtora miliona hektarów wytrzebionej puszczy. Jest to trud wykonany przez polskiego siewcę.

W Kurytybie, w miejscu, gdzie przed 100 laty znajdował się oboz polskich emigrantów znajduje się dziś Plac Polski, na którym dla uczczenia 1000-lecia Państwa Polskiego postawiono posąg Mikołaja Kopernika, wierną kopię pomnika sprzed toruńskiego ratusza, dar rodzinnego miasta wielkiego astronoma dla pa-

(Dokończenie na str. 8)

Migawki emigracyjne

KS. KARDYNAŁ WOJTYŁA, który obecnie wraz z ks. biskupem Wesołym odwiedza ośrodki polskie w Kanadzie i w Stanach Zjednoczonych został przez Ojca św. mianowany członkiem Synodu. Jak powszechnie wiadomo, otwarcie Synodu ma nastąpić 11 października. Przewiduje się, że Synod potrwa co najmniej dwa tygodnie.

W LA FERTE przebywali w ostatnim czasie: ks. Stanisław Prokop, proboszcz parafii polskiej w Ottawie, ks. Kazimierz Buchwald z Kanady, ks. Wojciech Golus, proboszcz z Vancouver oraz dość liczni księża z Polski.

REKOLEKCJE DLA KSIĘŻY polskich we Francji głosił w tym roku w Seminarium Polskim w Paryżu znany kaznodzieja radiowy, ks. kanonik Witold Kiedrowski. Po rekolekcjach odbyło się zebranie księży polskich z Francji, na którym omówiono aktualne zadania związane z duszpasterstwem polskim we Francji.

NOMINACJE. — Na tym miejscu pragniemy złożyć nasze najserdeczniejsze życzenia trzem wielkim przyjaciółom naszego tygodnika: ks. Derendolowi z Montceau-les-Mines z okazji nominacji na dziekana środkowej Francji oraz: ks. Walensie, który przejął agendy dyrektora KSMP we Francji oraz ks. Marianowi Gutowskiemu, nowomianowanemu przełożonemu Księży Chrystusowców we Francji.

UCZNIOWIE Z KANADY. — Internaci św. Kazimierza zasiliłi w tym roku Józef i Andrzej Turscy z Montrealu (Kanada). Przybyli na Orly w czasie strajku kolejowego, ale transportem samochodowym poprzez La Ferte jakoś dotarli do Vaudricourt. Chłopcy przyznali, że był to ich pierwszy — wspaniały zresztą — lot. O szkole wiedzieli z artykułów Salamandry z miesięcznika „Niepokalana”.

KS. KOCHAN Z KANADY, b. duszpasterz polski w Belgii, który niedawno otrzymał godność prałata, odniósł ostatnio liczną ranę w wypadku samochodowym.

OMEGA

POZORY NAS MYLĄ...

ubranie lub suknią. Kosmetyki. Wszystko ma służyć upiększeniu naszej osoby. Nasz wygląd zewnętrzny nieraz decyduje o naszych losach. Chociaż mówimy, że nie suknią zdobi człowieka, jednak jakże często oceniamy go właśnie według tej sukni!

Dbamy więc o nasz wygląd zewnętrzny nie tylko dlatego, że wymaga tego od człowieka współczesna kultura, nie tylko dlatego, że sprawia nam to przyjemność, ale i dlatego, że zależy nam na opinii innych ludzi. Czy znaczy to, że wystarczy być dobrze ubranym, przystojnym, by mieć zagwarantowaną przychylną ocenę u ludzi? Czy rzeczywiście o prawdziwej wartości człowieka decyduje przede wszystkim jego wygląd zewnętrzny?

W Krakowie odbywał się proces przeciwko wielokrotnemu mordercy. Był to

zewnątrz. Czyny nasze stanowią swego rodzaju odbicie stanu duszy, ale nie jest to jej pełny, rzeczywisty obraz. Umiemy przecież maskować się. Czy znaczy to, że przy pewnych zdolnościach aktorskich potrafimy oszukać nie tylko ludzi, ale i Boga?

młody człowiek pozbawiony zupełnie wartości moralnych. Mordował dla przyjemności. Tymczasem jego wygląd zewnętrzny, delikatna uroda, ubranie, nie kojarzył się ze złem, jakie w nim tkwiło. Gdyby należało go sądzić jedynie według jego zewnętrznego wyglądu — byłby niewinny.

Ludzie do duszy nam nie zajądą, nie przeświecła jej żadne promienie rentgena. Nie ludźmy się jednak, że to, co w niej się kryje, pozostaje tylko naszą wyłączną własnością. Ludzi może zwiędzić nasz ładny wygląd i dobrotliwy wyraz twarzy. Boga jednak nie zwiedziemy tymi pozorami. On osądza nas nie według tego jacy jesteśmy na zewnątrz. On widzi naszą duszę i dostrzeże na niej najdrobniejszą skazę.

Lustro mówi nam, jacy jesteśmy na

„Boże... prosimy, abyśmy poznając Twoją prawdę stosowali do niej swoje obyczaje”.

(Z offertorium)

NOWE NORMY DUSZPASTERSTWA NA EMIGRACJI

(Dokończenie ze str. 1)

pasterską nad emigrantami w danej diecezji. Zaleca się, aby biskup powierzał to zadanie kapłanom, którzy nie tylko, że mówią tym samym językiem co emigranci, ale również którzyby należeli do tej samej narodowości i pochodzili z tego samego kraju. Jedynie w razie niemożliwości znalezienia takich podopiecznych. Poleca się, aby biskup chętnie zazwalał na posługiwanie się językiem ojczystym emigrantów w Liturgii i postarał się, aby emigranci mieli własne kościoły, kaplice, lub przynajmniej mieli prawo korzystania z takich podopiecznych. Poleca się, aby biskup chętnie zazwalał na posługiwanie się językiem ojczystym emigrantów w Liturgii i postarał się, aby emigranci mieli własne kościoły, kaplice, lub przynajmniej mieli prawo korzystania z takich podopiecznych. Poleca się, aby biskup chętnie zazwalał na posługiwanie się językiem ojczystym emigrantów w Liturgii i postarał się, aby emigranci mieli własne kościoły, kaplice, lub przynajmniej mieli prawo korzystania z takich podopiecznych. Poleca się, aby biskup chętnie zazwalał na posługiwanie się językiem ojczystym emigrantów w Liturgii i postarał się, aby emigranci mieli własne kościoły, kaplice, lub przynajmniej mieli prawo korzystania z takich podopiecznych.

Rozdział V określa prawa i obowiązki duszpasterzy czyli emigrantów. Jeśli chodzi o księży diecezjalnych, to mianuje ich konferencja biskupów kraju, z którego się emigruje, i przedstawia ich konferencji biskupów kraju, do którego się emigruje. Naturalnie Św. Kongregacja Biskupów pośredniczy w tej sprawie i wydaje kandydatom odpowiednie upoważnienie. Takiemu kapłanowi przyznane są odpowiednie prawa i nałożone stosowne obowiązki, ale pozostaje inkardynowany do diecezji z której wyszedł. Dla usprawienia duszpasterstwa na emigracji, konferencja biskupów danego kraju mianuje delegata narodowego dla duszpasterstwa wśród emigrantów. Na tym punkcie jest wielka różnica między „*Exsul Familia*” i obecną dyscypliną. Przedtem prawo mianowania Rektorów Misji należało do Św. Kongregacji Konsystorskiej (obecnie: biskupów); obecnie ta nominacja należy do konferencji biskupów kraju, w którym emigranci przebywają. Co więcej odtąd zwać się będą *Delegatami*, a nie jak przedtem: *Rektorami*. Naturalnie takie rozwiązanie będzie źródłem wielu nieporozumień, bo chociaż ta nominacja ma nastąpić po porozumieniu się z konferencją biskupów kraju z którego emigranci po-

chodzą, to jednak uzależnia za mocno delegata od tych którzy go mianowali.

Piąty rozdział mówi o udziale zakonnic w duszpasterstwie na emigracji. Zaleca się, aby biskupi miejscowi zawierali na piśmie układy z odpowiednimi zakonami, które pragną pracować na emigracji, czy to w charakterze duszpasterzy, czy też pracując dla emigracji na polu religijnym, społecznym lub oświatowym.

Ostatni rozdział mówi o uczestniczeniu ludzi świeckich w dziele pomocy dla emigrantów. Jest to kwestia zupełnie nowa, poruszona przez Sobór Watykański II. Zachęca się, aby świeccy, a szczególnie ci, którzy mają większy wpływ w państwie czy w społeczeństwie, ułatwiali życie emigrantom i pomagali im do włączenia się aktywnego w nowe środowisko społeczne i polityczne.

Jak z tego widać, Rzym idąc za wskazówkami Drugiego Soboru Watykańskiego, powierzył sprawę duszpasterstwa na emigracji konferencjom biskupów krajów, które są tym problemem

zainteresowane. Dla siebie zachował jedynie ogólny wzgląd i kierownictwo duchowe. Lwią część otrzymali biskupi miejscowi, którzy będą odtąd praktycznie mówiąc panami w swojej diecezji również w sprawach duszpasterstwa wśród emigrantów. Od nich zależeć będzie, czy emigranci będą mogli swobodnie korzystać z uprawnień, które im dał Rzym, czy też będą napotykać na różnego rodzaju trudności.

Z punktu widzenia duszpasterstwa polskiego na emigracji, to *przestawienie władzy* może być źródłem wielu ograniczeń i okazją wielu nieporozumień. A w tej sprawie interweniować może jedynie konferencja biskupów polskich, czy też jej delegat dla spraw emigracji (Ks. biskupi: Rubin i Wesoły); ale nigdy nie wiadomo z jakim skutkiem. Cieszy nas natomiast fakt, że odtąd grupa etniczna polska, bez względu na pokolenia, może prawnie korzystać z usług swoich własnych duszpasterzy. Jeśli chodzi o zawieranie małżeństw, to wystarczy że tylko jedna strona należy do grupy etnicznej polskiej, aby otrzymać błogosławieństwo swego własnego duszpasterza — Polaka.

Ks. dr Józef Pielorz, o.m.i.

POLSCY SIEWCY W BRAZYLII

(Dokończenie ze str. 6—7)

rańskiej Polonii. Na Placu da Polonia leżą równiutko strzyżone gazony ozdobione barwnymi kwiatami. Na jednym ułożono z kwiecistych palm mapę Brazylii, na drugim mapę Polski.

W niedzielę i święta przychodzą na Plac Polski synowie i wnuki tamtych pionierów i uczą swoje dzieci historii. Większość z nich mówi jeszcze dziś językiem polskim, a raczej gwarą rodzinnych stron dostoja, urzekającą w swej archaiczności. Są to potomkowie śląskich, pomorskich i podkarpackich emigrantów, którzy 100 lat temu dali początek Nowej Polsce.

Dla uczczenia historycznego jubileuszu Wojewódzki Komitet Frontu Jedności Narodu w Opolu, wspólnie z Towarzystwem Rozwoju Ziem Zachodnich i Instytutem Śląskim przygotowały na miesiąc wrzesień specjalną sesję naukową, która przypomni światu krzywdę wyrządzoną tysiącom chłopów polskich na

Ziemiach Zachodnich przez pruskiego zarobcę, a zarazem odda hołd wielkości i zasłudze chłopu polskiego, który na drugiej półkuli pozostał wierny mowie swych przodków, jego tradycjom i obyczajom; pozostał Polakiem.

Ryszard Hajduk

SŁOWO BOŻE

(Dokończenie ze str. 2)

dzisiejsza Ewangelia pobudzić nas zdoła, by podczas każdej choroby ciała, szukając skutecznego środka na dolegliwość, pomyśleć jednocześnie i o zdrowiu duszy, oczyścić ją w sakramencie pokuty. A kiedy spełni się w naszej duszy to, co w duszy paralytyka spowodowały słowa Zbawiciela: *Odpuszczają ci się grzechy* — może wraz ze zdrowiem duszy da nam Boski Lekarz i zdrowie ciała.

Potęga woli

Silna wola odgrywa ogromną rolę w życiu. Powodzenie w interesach i wszelkich przedsięwzięciach nie jest w większości wypadków kwestią jakiegoś szczęścia, ale wyrwanej, skoncentrowanej myśli ludzkiej.

Człowiek ma w sobie niezbadane i nieograniczone siły ducha. Siły te podtrzymują nasz fizyczny organizm i wpływają na nasze postępowanie. Człowiek o silnej woli potrafi nawet wywierać wpływ na drugich.

Myśl człowieka działa niewidzialnie i przyciągająco. Kiedy ściśle określone myśli łączą się w jednym kierunku i silnie powziętym postanowieniu, potęga ich wzmacnia się bez względu na odległość i musi dopiąć swego celu.

...Jeżeli człowiek myśli stale o zdrowiu i sile, to przyciąga do siebie pierwiastki zdrowia i siły. Jeżeli trwa w beznadziejności i gniewie, to oddziaływanie szkodliwe i wyrządza krzywdę sobie i drugim.

Człowiek powinien posiadać zawsze pewien cel życiowy i do niego dążyć. Ten, kto nie ma określonego celu w życiu, a daje się tylko nieść prądowi fali, którego myśli są rozproszone w różnych kierunkach i nie koncentrują się na niczym, ten będzie zawsze niepokojny, zadąsany, nieszczęśliwy. A stan jego umysłu odbije się niechybnie i na jego zdrowiu.

Jeżeli człowiek po pewnym czasie niechęca się do swoich planów i zaniecha silnego postanowienia dopięcia do celu, to tym samym traci już rozpoczętą budowę, na którą złożyło się już wiele widzialnego i niewidzialnego materiału.

Trzeba silnie rnąć w swoje powodzenie. Setki wynalazców i artystów zmarowało się dlatego, że nie posiadało dostatecznie silnej woli do doprowadzenia swoich zamiarów do końca.

Kiedy więc natrafimy na jakieś przeszkody, powinniśmy myślnie swoją, jak magnes, nastawić w kierunku przyciągania ku sobie odpowiednich sił i pomysłów, którymi możemy przezwyciężyć te przeszkody.

Odporną siłą zwycięskiej myśli nie osiągniemy, jeżeli będziemy trwali w złudzie i marażmie życiowym i w ciągłym przeżywaniu skarg i żalów, ale w czynnej postawie wobec życia i jego wszelkich przejawów. Potęga woli to nasz kapitał życiowy, którym możemy zdziałać wiele.

J. Majcherczyk

Życia emigracji

NIEMCY

DZIEŃ ŻOŁNIERZA

W 617 GRUPIE TRANSPORTOWEJ W HAMM

Uroczystość Dnia Żołnierza obchodziła 617 Grupa Transportowa tym razem dnia 28 sierpnia.

Wyżej wzmieniona Grupa od czasu swego istnienia, tj. od przeszło 20 lat, obchodzi każdego roku mniej czy więcej uroczystości wszystkie nasze święta narodowe, a z kościelnych świąt uroczystości obchodzi święto Bożego Narodzenia z tradycyjnym Opłatkami i polską Pasterką oraz po polsku z Tajkiem Święconym Rezurekcję na Wielkanoc.

W roku 1966, nasza Jednostka brała czynny udział w obchodach milenijnych — w pielgrzymce do Nevigés i Aachen, dokąd wysłano kuchnię polową (do Nevigés), i za staraniem Jednostki brały udział w uroczystościach orkiestry angielskie.

W dniu 8. 12. 1966 urządziła Jednostka wielką uroczystość milenijną w pielgrzymkowej miejscowości Werl, w której wzięło udział około 1000 osób duchowieństwo niemieckie z ks. kardynałem Jagerem i duchowieństwo polskie z polskim wikariuszem generalnym, księdzem Infułatem Lubowieckim.

Ostatnia uroczystość — Dzień Żołnierza, mimo różnych zajęć, wyjazdów, wypadła nadspodziewanie dobrze.

Dzień rozpoczęto Mszą św. Było dużo gości z całej okolicy, zwłaszcza oficerów i żołnierzy angielskich z rodzinami, a najwłaźniejszym gościem, pod którego protektoratem urządzono Dzień Żołnierza, był brygadier V. H. J. Carpenter, który odbierał wspaniałą defiladę i wręczył odznaki długoletniej służby.

Akademia na wielkiej hali sportowej wypadła co do głębokiej treści i wspaniałego wykonania tak, że można by

ją powtórzyć na największych scenach wielkich miast Europy.

Otworzył ją dowódca Jednostki major H. Wesoly, MBE.

Referat o zasługach i cnotach żołnierza polskiego w historii naszej, wygłosił bardzo pięknie i po żołniersku kapitan R. Szambora.

Chór Jednostki pod batutą por. Chylewskiego wykonał przy akompaniamencie organów elektrycznych, w których grał po mistrzowsku p. Bienkowski — kilka piosenek żołnierskich.

Słynny śpiewak Jednostki p. Szczypacki odśpiewał aktualną zwłaszcza na ten rok piosenkę: Czerwone Maki i Stary Kapral.

Pan Z. Podmostko dał koncert na gitarze. Por. Wiśniewski deklamował po mistrzowsku „Redutę Ordona” — A. Mickiewicza.

Dwóch młodych synów pana Sumika, członka Jednostki, ku podziwowi publiczności wykonało kilka utworów na pianinie.

Największą niespodzianką dnia było wystąpienie solowe p. C. Z., słynnego śpiewaka operowego, który odśpiewał arię z kurantem z opery Moniuszki „Straszny Dwór” oraz „Pieśń rycerską”.

Śpiewak oczarował wszystkich swoim wspaniałym głosem. Sądzę, że lepszego śpiewaka Polonia na Zachodzie nie ma.

Ma się rozumieć, że nastroju dodawała wspaniała orkiestra angielska 13. pułku Królewskich Husarów, która między innymi utworami, odegrała na zakończenie akademii hymn narodowy polski i angielski.

Po wspólnym obiedzie odbyły się na boisku Jednostki rozgrywki piłki nożnej i rozgrywki w siatkówkę oraz różne gry dzieci rodzin M.S.O. i angielskich.

Zabawą taneczną na hali zakończył się Dzień Żołnierza w Hamm.

Sądzę, że się nie mylę i nikt się za to nie obrazi, jeżeli powiem, że na całym terenie Niemiec, a nawet i dalej takiej uroczystości, jaka ostatnio odbyła się w Hamm, nikt nie potrafi urządzić.

Rodacy! Jeśli chcecie coś poważnego, mądrego i korzystnego widzieć i przeżywać, znajdziecie to w Hamm.

Dobrze by było, ażeby nasi artyści mogli objechać wiele miast i zachęcić innych, podtrzymać na duchu, że jeszcze Polska nie zginęła.

Uczestnik

JESZCZE SŁÓWKO O UŁANACH JAZŁOWIECKICH

Tradycyjne święto 14-tego pułku Ułanów Jazłowieckich, jakie było w miesiącu lipcu w Londynie, zgromadziło liczną grupę pozostałych poza granicami Kraju oficerów i żołnierzy tego sławnego pułku, który szczył się tradycją, że „nigdy nie zawiódł”, dochowując wierności Ojczyźnie i miastu, któremu historia nadała przydomek „Semper Fidelis”, Lwów bowiem był kolebką 14 pułku Ułanów. Jego twórcą i założycielem był gen. Plisowski. Zwycięska postawa pułku w 1919 roku pod Jazłowcem opromieniła imię jego nimbem sławy i bohaterstwa. Kiedy nastał okres pracy pokojowej w niepodległej Polsce z 14 pułkiem Ułanów Jazłowieckich wyszło wielu znakomych sportowców w jeździe konnej, zdobywców międzynarodowych pucharów w Nowym Jorku, Berlinie i Paryżu. Zgrabna, elegancka sylwetka „Jazłowiaka” stała się symbo-

lem polskiego Ułana — „zdobywcy serc niewieścich” i nieustraszonego bojownika w obronie naszych polskich granic.

Ostatnia wojna w 1939 roku przysporzyła jeszcze więcej sławy temu pułkowi. Mordercza bitwa Ułanów Jazłowieckich z pancerną dywizją hitlerowską pod Wólką Węglową była końcowym etapem tego pułku na szlaku bohaterskich czynów oręża polskiego. Skrwawiony sztandar pułkowy ozdobiony Krzyżem Wojennym „Virtuti Militari” w r. 1920, spoczywa dzisiaj w muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie ku pamięci przyszłych pokoleń.

Uroczystość Ułanów Jazłowieckich w Londynie pozwoliła na odświeżenie wspomnień osobistych i przypomnienie światu, że miasto Lwów było i pozostanie miastem wiecznie polskim.

Bronisław SZCZAPA

ZWIĄZEK REZERWISTÓW I B. WOJSKOWYCH OKRĘG VII
wraz z Okręgami KSMP Wschodniej Francji ogłaszają konkurs młodzieży
(do lat 20) pt.:

ŻOŁNIERZ POLSKI W WALCE O WOLNOŚĆ FRANCJI

Prace na ten temat mogą być pisane wierszem, prozą w języku polskim lub francuskim.

Może to być praca zbiorowa, albo indywidualna.

Temat może być ujęty także w szkicu, malarstwie, rzeźbiarstwie itd. Wszelkie prace powinny być nadesłane do dnia 31 marca 1970 r. na adres:

POLSKA MISJA KATOLICKA
20, EN JURUE — 57-METZ

Specjalna komisja — jury — zostanie powołana do oceny nadesłanych prac. Skład komisji podany będzie do wiadomości w prasie.

Dla uczestników konkursu przewidziane są nagrody, które zostaną wręczone na akademii 3-cio majowej w roku 1970

Zapraszamy do konkursu.

Zw. Rez. i b. Wojsk. VII Okr.
KSMP Ż i M Wsch. Francja

Dieuze — cmentarz I Dyw. Grenadierów — 7 wrzesień 1969 r.

ABONAMENT

możesz opłacić:

WE FRANCJI: „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St-Honore, Paris (1). — Konto pocztowe: Paris N° 12.777-08 (5,20 F kwartalnie).

W BELGII: Ks. Marian Walensa, — O.M.I., 72, rue Jourdan — Bruxelles 6. Konto pocztowe: Bruxelles 3699 40. (50 fr. belg. kwartalnie).

W DANII: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle, 2 — Kobenhavn S.

W HOLANDII: Ks. Van der Zee, O.M.I., Collegium Carolinum — Valkenburg L. (4 guldeny kwartalnie).

W NIEMCZECH: Ks. Ernest Drescher O.M.I., 29 Oldenburg (OLDB), Donnerschweer Str. 322. Konto pocztowe: Hannover 1854-50. (5 DM. kwartalnie).

W WIELKIEJ BRYTANII: J. Ciemiorek, 47, Brackley Rd — London W. 4. — (8/- sh. kwartalnie).

PRZED

» MIESIĄCEM INWALIDY «

Tradycyjnym zwyczajem każdego roku w miesiącu październiku zwracamy się z apelem do społeczeństwa polskiego we Francji, z prośbą o pomoc finansową dla polskich inwalidów wojennych i wdów, bez prawa do żadnej renty inwalidzkiej a mianowicie: inw. z roku 1914-1918, z września roku 1939, z Armii Krajowej i Powstania Warszawa wskiego.

Przypominamy, że do naszego Związku na dzień dzisiejszy należy z górą 1.197 inwalidów i wdów, z tego ponad 60 procent na opiece materialnej i prawnej naszego Związku

Miesiąc Inwalidy jest wyrazem pamięci o swych kolegach i towarzyszach broni z pól bitewnych. Niech on będzie również znamieniem solidarności całego uchodźstwa polskiego we Francji.

Zapewniamy wszystkich ofiarodawców, że każdy zebrany frank pójdzie na pomoc dla tych kolegów i wdów, którzy sobie na nią zasłużyli i jej potrzebują.

Dziękujemy z góry za przychylnie poparcie naszej akcji.

Zarząd PZIW we Francji

Prawdziwi przyjaciele wyrządzają nam nieraz niedźwiedzie przystugi.

(Pasteur)

Z A P R O S Z E N I E
NA ROZPOCZĘCIE NOWEGO SEZONU
Stowarzyszenia „Millenium” Marles — Calonne — Auchel

Występy i akcja kulturalna chóru „Millenium” spotykają się z aprobatą polskiego i francuskiego społeczeństwa. Nawet prasa francuska rozumie naszą działalność, która „wzbogaca dorobek kultury Francji” a nam pozwala na zachowanie ducha, tradycji, obyczajów, języka i kultury polskiej (co socjology nazywają integracją).

Zachęceniu tyłoma objawami życzliwości, musimy jeszcze lepiej upiększyć nasze występy, więcej wzbogacić naszą akcję a także uprzyjemnić i rozweselić sobie monotonne, codzienne życie w domu, w kopalni, w szkole, w pracy przez wzbogacające a zarazem miłe przyjacielskie spotkania, wyjazdy, zabawy, bankiety...

3-miesięczne wakacje dobiegły koń

LISTY CZYTELNIKÓW

Droga Redakcjo!

Z wielką wdzięcznością piszę ten list. Piszę, aby publicznie podziękować Ojcom Misjonarzom za przepiękne słowa Boże, jakie z ich ust usłyszeliśmy w Lourdes podczas tegorocznej pielgrzymki polskiej. Kazania ich dały głębokie przeżycie chyba dla wszystkich uczestników pielgrzymki, a już szczególnie dla matek, których było tak wiele. Słowa Ojców Misjonarzy wbiły się głęboko do naszych serc i po powrocie do domu dają nam siłę, radość i prawdziwą moc do życia Prawdą, o której mówili.

Piękna jest polska mowa, przepiękna była ta, którą wypowiadali Misjo-

na. Zabierzemy się znów do pracy w każdy czwartek o godzinie 18-tej w Patronaży na ulicy Artois. Przygotujemy nasz pierwszy występ przeznaczony dla naszej braci górniczej w Sanatorium w Helfaut.

Stawmy się wszyscy. Czym będziemy liczniejsi, tym nam będzie przyjemniej. Dlatego przeprowadźmy także naszych znajomych, młodzież, dzieci, sąsiadów, koleżanki, kolegów. Powiedzcie im, że w chórze „Millenium” nie płaci się składek, że wyjazdy, zabawy, bankiety i inne uroczystości są darmowe. Z g o d a ?

Już z góry, dziękujemy za przybycie i przeprowadzenie choć jednego nowego członka.

Z miłym pozdrowieniem
Zarząd i Rada Administracyjna.

narze w Lourdes. Wyzwoiła w sercu radość i tęsknotę i powrót do tego, cośmy dobrego z naszego Kraju na obczyznę wywieźli. Więc te wyrazy uczuć matek polskich we Francji, żyjących nieraz w tak trudnych warunkach, a dzielnie potykających się ze złem, niech będą dla Ojców Misjonarzy podziękowaniem i zachętą do dalszej pracy i trudów.

Pełna czci dla polskich misjonarzy i kapłanów oddaję ten list na pocztę z wielkim i szczerym Bóg zapłać.

Jedna z matek — Tuluza

~~~~~  
*Wynalezienie światła elektrycznego nie umniejszyło blasku słońca.*

(L. Cerpax)

**OFIARY NA SPŁACENIE BUDOWY  
KOŚCIOŁA » MILLENIUM « w LENS**

(Ciąg dalszy)

|                                                                                                      |        |
|------------------------------------------------------------------------------------------------------|--------|
| Ks. dziekan Franciszek Wahrol z parafii w Les Gautherets Lisowska — Bagnolet (Seine St. Denis) ..... | 100,00 |
| Rulka Anna — May-en-Multien (S. et M.) .....                                                         | 30,00  |
| J. S. z Roeluck (Nord) .....                                                                         | 45,00  |
| (przesłał ks. H. Mrzygłód)                                                                           |        |
| N. N. z Argenteuil (Val d'Oise)                                                                      | 50,00  |
| Krasinska — Havaluy (Nord) (przesł. ks. B. Marciszewski)                                             | 50,00  |
| Parafia polska w Mazingarbe (Albany) .....                                                           | 150,00 |
| Okręg Lens Bractw Różańca Żywego (Ofiary zebrane w dniu Skupienia) .....                             | 160,00 |
| Bezimiennie z Henin-Liétard (P. de C.) .....                                                         | 250,00 |
| Matynia E. — Fouquières-les-Lens (P. de C.) .....                                                    | 50,00  |
| Kubiak — Avion (P. de C.) ..                                                                         | 20,00  |
| Durlakiewicz Maria — Angers (P. de C.) .....                                                         | 50,00  |
| Pensjonowany górnik z Angers Musiak Franciszek i Pelagia — Montigny-en-Ostrevent .....               | 50,00  |
| N. N. — St. Etienne (Loire)                                                                          | 100,00 |
| Horyniecki S. — Athis-Mons (Essonne) .....                                                           | 50,00  |
| Podliska Józefa — Maintenon (E. et L.) .....                                                         | 40,00  |
| Chorażewicz Apolinary — Chouppes (Vienne) .....                                                      | 30,00  |
| Jadłowska .....                                                                                      | 20,00  |
| Skrzypczak Michalina — Boulogne (Hauts-de-Seine) .....                                               | 10,00  |
| Bractwo Róż. Żyw. w Bruay Malchrowicz Agnieszka — Divion (P. de C.) .....                            | 20,00  |
| Matuszak — Calonne-Liévin (P. de C.) .....                                                           | 50,00  |
| Bezimiennie z Mazingarbe ..                                                                          | 50,00  |
| Czarnecki — Carvin (P. de C.)                                                                        | 50,00  |
| Dobraczynska St. — Carvin                                                                            | 10,00  |
| Ponicka P. — Dourges (P. de C.)                                                                      | 20,00  |
| N. N. — Nord .....                                                                                   | 50,00  |
| N. N. — Vieux-Condé (Nord)                                                                           | 20,00  |
| Bezimiennie z Paryża .....                                                                           | 100,00 |

(Ciąg dalszy nastąpi)

\*\*

Komitet Budowy dziękując za złożone ofiary, prosi o dalsze poparcie finansowe, potrzebne do spłacenia i wykończenia budowy „Dziela Tysiąclecia” Wychodźstwa polskiego we Francji — Kościoła Millenium w Lens.

Ofiary pieniężne prosimy przysyłać na numer konta budowy Kościoła Polskiego w Lens:

Mr. l'Abbé K. CZAJKA — Lens  
C.C.P.: 1804-99 LILLE.

**GŁOS KATOLICKI**

**LA VOIX CATHOLIQUE**

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1<sup>er</sup>)

Telefon RICHelieu 83.85

Konto pocztowe . PARIS 12.777-08

Dyrektor : Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor : Ks. S. SKÓRCZYŃSKI — Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

REDAKCJA PRZYJMUJE : we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00  
N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Éditions de Marie Immaculée — 29, av. du General-Leclerc  
77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE. — Telefon : 376

# LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés  
POLONAIS

## Kampania wrześniowa i obrona Warszawy

W 30-stą rocznicę najazdu Niemiec hitlerowskich na Polskę i wybuchu II wojny światowej chcemy przypomnieć nieco liczb, faktów i dat z kampanii wrześniowej i bohaterskiej obrony Warszawy w 1939 roku.

Hitlerowcy skierowali przeciwko Polsce 56 dywizji, w tym jedną brygadę kawalerii oraz wszystkie swoje dywizje pancerne (7), zmotoryzowane (4) i lekkie (4). Ponadto w składzie zaangażowanych sił hitlerowskich znalazły się jeszcze inne, mniejsze jednostki, jak np. improwizowane brygady piechoty, pułki Waffen SS, oddziały ochronne pogranicza, straży granicznej i fortecznej; tworzyły one w sumie siłę równą 9 dywizjom piechoty.

Oprócz tego już w toku działań wojennych weszło na terytorium Polski z odwodów Naczelnego Dowództwa Wojsk Lądowych dalszych 5 dywizji.

W sumie zatem w 1939 roku na terytorium Polski działały niemieckie siły lądowe równe około 70 dywizjom piechoty.

Zorganizowane w dwie grupy armii „Północ” i „Południe” wykonały one koncentryczne uderzenie ze Śląska, Prus Wschodnich i Pomorza — na Warszawę. Stolica była głównym celem, w który kierowało się natarcie hitlerowskich armii. Miały one połączyć się w rejonie Warszawy, okrążyć i zniszczyć główne siły polskie na zachód od linii Wisły.

Wybrzeże polskie zaatakowały okręty hitlerowskiej marynarki wojennej podległe dowództwu morskemu „Wschód”. Były to: 2 pancerniki, 9 niszczycieli, 14 okrętów podwodnych oraz szereg mniejszych jednostek, jak m.in. stawiacze min, ścigacze itp.

Ogółem siły lądowe, powietrzne i morskie Trzeciej Rzeszy liczyły w kampanii wrześniowej przeszło 1800 tysięcy żołnierzy.

Armia polska nie zdążyła do 1 września zakończyć koncentracji i rozwinąć wojsk. Z przewidzianych w planie mobilizacyjnym „W” 52 dywizji piechoty i brygad kawalerii (w tym 2 brygad zmotoryzowanych) — 1 września 1939

roku w stanie gotowości do działania było tylko 36. Pozostałe dotarły do miejsc przeznaczenia później, a niektóre uległy rozbiciu w walkach nie ukończony mobilizacji.

Siły polskie miały wejść w skład siedmiu armii i czterech grup operacyjnych podległych bezpośrednio Naczelnemu Wódzowi. Bronić miały one rozległego frontu wzdłuż granicy z III Rzeszą — od Puszczy Augustowskiej aż po granicę z Rumunią. Lotnictwo polskie, częściowo podporządkowane dowództwom armii, a częściowo pozostające w odwodzie Naczelnego Wodza, liczyło nieco więcej niż 400 maszyn bojowych, w tym tylko 44 nowoczesne.

Wybrzeża bronić miały oddziały lądowe i morskie. Na lądzie obronę stanowiły dwie brygady piechoty i inne mniejsze jednostki oraz artyleria naziemna i przeciwlotnicza. W skład sił morskich wchodził m.in. dywizjon okrętów podwodnych (5 okrętów), dywizjon minowców (12 okrętów), grupa kutrów oraz 1 niszczyciel. Trzy dalsze niszczyciele skierowano tuż przed wybuchem wojny do Wielkiej Brytanii.

Ogółem stosunek sił przedstawiał się na korzyść Niemców w stosunku:

- w piechocie 1 : 2, przy czym mieli oni w znacznym stopniu piechotę zmotoryzowaną;
- w artylerii 1 : 3 z przewagą także w rodzaju armat i ich kalibrze;
- w czołgach 1 : 5 (ogromna przewaga także w jakości sprzętu, jego wadze, uzbrojeniu i kalibrach dział);
- w samolotach 1 : 5 (ogromna przewaga także w jakości i nowoczesności sprzętu lotniczego, szybkości maszyn, ich zasięgu działania, uzbrojenia, udźwigu bomb itd.).

★

A teraz kilka danych o obronie Warszawy we wrześniu 1939 r.

Rozkaz o obronie stolicy i przygotowaniach do tej obrony wydano już 3 września — wobec przełamania polskiego frontu w rejonie Częstochowy przez 1 i 4 dywizję pancerną 16 korpusu w składzie 10 armii Wehrmachtu

Obronę Warszawy podzielić można na cztery okresy.

Pierwszy z nich trwał do 7 września. Był to okres intensywnej pracy nad przygotowaniem pozycji obronnych oraz gromadzenia sił i środków. Do 7 września załoga Warszawy liczyła około 20 batalionów piechoty, około 60 dział połowych i przeciwpancernych oraz 40 czołgów lekkich i rozpoznawczych.

W drugim okresie obrony Warszawy w dniach 8 i 9 września — rozpoczęły się już bezpośrednie walki o stolicę. 4 niemiecka dywizja pancerna nacierała na Wolę i Ochotę. Hitlerowcy byli tak pewni zwycięstwa, że już 8 września ogłosili: „Warszawa, stolica Polski, padła!”

Rzeczywistość jednak była zupełnie inna. W ciągu dwóch dni zaciętych walk Niemcy stracili około 80 zniszczonych lub uszkodzonych czołgów, przy czym nie posunęli się naprzód ani o metr!

Trzeci okres obrony stolicy trwał do 17 września, a charakteryzowały go energiczne przygotowania do długotrwałej walki. Warszawa miała związać jak największe siły niemieckie i w ten sposób odciążyć wycofujące się na wschód rozbite formacje polskie. Przygotowania obronne stolicy znacznie ułatwił zwrot zaczepny gen. Kutrzeby nad Bzurą. Odwrócił on uwagę dowództwa hitlerowskiego od Warszawy i zmusił je do zajęcia się działaniami przeciwko armiom „Poznań” i „Pomorze”.

Czwarty i ostatni okres obrony Warszawy trwał od 18 do 28 września. W tym czasie stolicę okrążyła szczelnym pierścieniem wojska hitlerowskie. Mimo to jednak do miasta przebiły się rozbite nad Bzurą oddziały armii „Poznań” i „Pomorze”.

Rząd i Naczelne Dowództwo opuściły kraj. Nie było już mowy o żadnej koncepcji strategicznej, o żadnym zwrocie zaczepnym sił polskich. Opór Warszawy — to była już tylko walka o honor narodu i żołnierza polskiego.

Stolica przez kilka dni odparowała szturm generalny dziesięciu hitlerowskich dywizji 8 i 3 armii. Miasto, ostrzeliwane z najcięższej artylerii, stało się obiektem pirackich nalotów Luftwaffe. Każdego dnia waliły się w gruzy dziesiątki domów mieszkalnych. Miasto płonęło. Brakowało wody, żywności, wyczerpywały się zapasy amunicji i lekarstw.

Dalszy opór nie miał już sensu. Dowództwo obrony Warszawy podpisało akt kapitulacji.

Podczas walk w obronie Warszawy oddziały wojskowe i ludność cywilna poniosły następujące straty: zabitych oraz zmarłych z ran i chorób — 20 tys., rannych — około 35 tys. osób.

Antoni Żurawski